Cena 20 marek.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V | 19 Lutego 1921 r. | № 4 i 5

WSTĘP DO KONSTYTUCJI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W IMIĘ BOGA WSZECHMOGĄCEGO!

MY, NARÓD POLSKI, DZIĘKUJĄC OPATRZNOŚCI ZA WYZWOLENIE NAS Z PÓŁTORAWIEKOWEJ NIEWOLI, WSPOMINAJĄC Z WDZIĘCZNOŚCIĄ MĘSTWO I WYTRWAŁOŚĆ OFIARNEJ WALKI POKOLEŃ, KTÓRE NAJLEPSZE WYSIŁKI SWOJE SPRAWIE NIEPODLEGŁOŚCI BEZ PRZERWY POŚWIĘCAŁY, NAWIĄZUJĄC DO ŚWIETNEJ TRADYCJI WIEKOPOMNEJ KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA — DOBRO CAŁEJ, ZJEDNOCZONEJ I NIEPODLEGŁEJ MATKI - OJCZYZNY MAJĄC NA OKU, A PRAGNĄC JEJ BYT NIEPODLEGŁY, POTĘGĘ I BEZPIECZEŃSTWO ORAZ ŁAD SPOŁECZNY UTWIERDZIĆ NA WIEKUISTYCH ZASADACH PRAWA I WOLNOŚCI, PRAGNĄC ZARAZEM ZAPEWNIĆ ROZWÓJ WSZYSTKICH JEJ SIŁ MORALNYCH I MATERJALNYCH DLA DOBRA CAŁEJ, ODRADZAJĄCEJ SIĘ LUDZKOŚCI, WSZYSTKIM OBYWATELOM RZECZYPOSPOLITEJ RÓWNOŚĆ, A PRACY POSZANOWANIE, NALEŻNE PRAWA I SZCZEGÓLNĄ OPIEKĘ PAŃSTWA ZABEZPIECZYĆ, TĘ OTO USTAWĘ KONSTYTUCYJNĄ NA SEJMIE USTAWODAWCZYM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ UCHWALAMY I STANOWIMY.

Z głęboką radością i sercem przepełnionem wdzięcznością ku Wszechmogącemu i Sprawiedliwemu Bogu witamy ten piękny i męski wstęp do Konstytucji Polskiej, ten widomy znak, że jesteśmy nie tylko już wolnym narodem, ale że chcemy całym wysiłkiem pracy utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności potęgę Ojczyzny i odrodzenie ludzkości. Niech głęboko słowa tego wstępu zapadną w serca harcerskie, bo to my przecie jesteśmy tem nad wszelki wyraz szczęśliwem pokoleniem, które w wolności wzrasta i wolności służyć będzie mogło...

U pomnika wielkiej przeszłości.

(Kolnmna Zygmunta III w Warszawie.)

Jest u nas w Warszawie, u wstępu do Starego Miasta, przed dawną królów siedzibą, wyniosła kolumna, stojąca na tem miejscu niemal już trzy stulecia i dumnie świadcząca o przeszłości. Ustawił ją, czcząc pamięć swego ojca, Zygmunta, król Władysław IV roku 1644 u wejścia do miasta, przed jego starymi murami, tuż koło bramy krakowskiej. Posąg królewski odlany przez warszawskiego ludwisarza Thiema, z bronzu, wedle projektu Klemensa Molli — stanął na wysokiej kolumnie z marmuru kieleckiego, u dołu z czterech stron podstawy ustawiono zdobne w orły, tablice z napisami łacińskiemi, opiewającemi chwałę króla. Czy potrafilibyśmy dziś, gdyby nam przełożyć na mowę polską te napisy — wniknąć w ich znaczenie?

Przez nowoczesny plac Zamkowy, powstały ze zburzenia dawnych murów, przechodzi dzisiaj w różne strony wielu przechodniów, zajętych pracą codzienną, śpieszy wielu żołnierzy do biur Ministerjum Spraw Wojskowych na Zamek, niektórzy z nich spojrzą czasem ciekawie na kolumnę; cudzoziemcy przystaną, by ją podziwiać. Czy jednak bywają tacy, którzy zadadzą sobie pytanie — co też się działo na tem miejscu?

Gdy Rzeczpospolita Polska stała jeszcze u szczytu potęgi, gdy majestat Jej był pełen blasku — wprawdzie blasku, który się złoci i czerwieni, jak słońce, mające niebawem zachodzić, Warszawa stała się siedzibą króla i Sejmu (1596 r.) i miejscem wielkich wypadków, zjazdów, uroczystości. Między murami miejskiemi i kościołem Św. Anny (Bernardynów) było wówczas najbardziej przestronne miejsce w stolicy i tu odbywano uroczystości.

Tutaj Zygmuntowi III, królowi polskiemu, wielkiemu księciu litewskiemu, roku 1589 składał hołd Fryderyk Wilhelm, książę Kurlandji.

Składał też hołd i drugi lennik, znacznie potężniejszy, spadkobierca dawnych mistrzów krzyżackich — Jan Zygmunt, książę Pruski i zarazem margrabia i elektor brandenburski (26. 11. 1611) poprzednik późniejszych królów Pruskich i cesarzów niemieckich.

Odbywał wjazd tryumfalny tegoż roku (29. 10. 1611) wielki hetman Stanisław Żółkiewski, po zdobyciu Smoleńska i zwalczeniu Moskwy, wioząc ze sobą łupy bogate i wielu jeńców, między którymi był i Wasil Szujski, car moskiewski.

Ale i smutne odbywały się tu ceremonje—tu pojmani przywódcy buntów kozackich— Łoboda i Nalewajko, dla przykładu, na rozkaz prawej swej władzy zostali ścięci (r. 1596).

A potem przyszły czasy inne. Rzeczypospolita chyliła się zwolna ku upadkowi... przechodziło tędy różne żołdactwo: szwedzkie, saskie, rosyjskie... wodzowie ich oświadczali przyjaźń lub nienawiść dla Rzplitej — na miejscu poprzednich tryumfatorów stawali najeźdźcy i chwilowi panowie tej ziemi. Aż kiedy wreszcie najeźdźcy na stałe przez rozbiory zawładnęli ziemiami polskiemi, miejsce to stało się widownią manifestacji i protestów bezbronnego tłumu. W odpowiedzi rzucano tu twarde słowa obcej komendy w rosyjskim, a w ostatnie lata w niemieckim języku, wzywając uporne tłumy do rozejścia się, czasem padały strzały — jako świadek tych wszystkich przejść stoi wciąż posąg królewski na wyniosłej kolumnie, świadcząc o Polsce i Jej dawnych dziejach. Stał się ten pomnik drogim sercu polskiemu — i nawet lud warszawski baje podania o nim. Dziś w Niepodległej Rzeczypospolitej przyda się niekiedy przypomnieć te dawne dzieje i porównać, że przecież obecnie walczyliśmy, jak niegdyś, jak zawsze, na tych samych frontach, z tymi samymi wrogami, że jeszcze, być może, czekają nas nowe walki — po których mieć powinniśmy, jak za Zygmunta, zwycięzkie tryumfy.

Edward Muszalski.

Poniższy piękny wierszyk poety śląskiego, Juljusza Ligonia, prosty i głęboki, najlepiej dokumentuje polskość z ducha ludu śląskiego.

JULJUSZ LIGOŃ.

KOCHAJMY SIĘ...

Kochajmy się wszyscy wzajem
Naszych przodków obyczajem...
Bośmy są jedną rodziną:
Dowody tego w nas słyną...
Kaszubi, Staroprusacy,
Mazury i Warmiacy,
Wielkopolanie, Ślązacy,
Wszyscyśmy bracia Polacy!...
I dalej pod Karpatami
Pod jednym dachem tchną z nami...
Na Litwie, i Królewiacy,
Wszyscyśmy jedni rodacy...

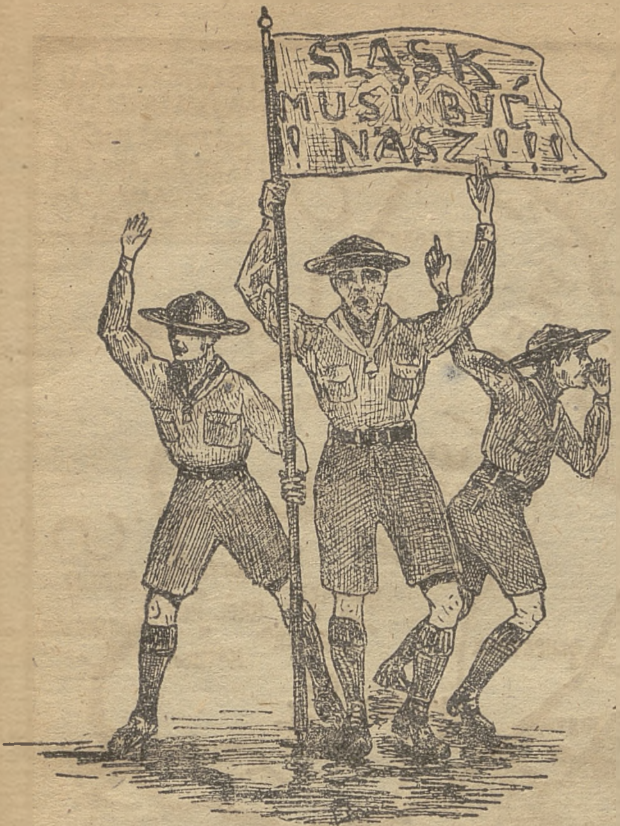
Powstanie na Górnym Śląsku.

Śląsk stwierdził już swą polskość nawet urządzeniem powstania, które jest typowem zjawiskiem dla ziem polskich, które pozostawały pod zaborem. W chwili obecnej, w momencie zbliżającego się rozstrzygnięcia walki o przyszłość Śląska, wypadki owe nabierają szczególniejszego znaczenia. Przypominamy więc ogółowi harcerskiemu podkład i przebieg tych zdarzeń z przed roku.

Ciężkie położenie polskiego ludu śląskiego pod rządami niemieckiemi pogorszyło się znacznie od czasu Fryderyka II, który gwałtem przyłączył tę ziemię do państwa pruskiego. Nieznośne ciężary, jakie posypały się na ludność polską, i okrutne obchodzenie się z nią pruskiego junkra, wywołały cały szereg buntów i ruchawek chłopskich, krwawo tłumionych przez rządy Fryca. Rozpoczęła się w przyśpieszonem tempie, zwłaszcza po wojnie franko-pruskiej, systematyczna germanizacja, posługująca się temi samemi środkami, co w Poznańskiem. Ucisk narodowy łączył się z gospodarczym i socjalnym, gdyż ludność polska to rolnicy i robotnicy, a wielka własność, kapitał, urzędy—w ręku Niemców. O gwałtach nad ludnością polską świadczy wymownie los górnika inwalidy Chrószcza, któremu nie pozwolono zbudować na własnym gruncie domu, a gdy zamieszkał w jaskini, wypędzono go stamtąd, aż zrozpaczony człowiek zabił żandarma, a następnie siebie.

Przyszła wojna wszechświatowa, a z nią klęski ekonomiczne; cierpiał dalej polski górnik i rolnik. Wybuchła rewolucja; władzę obejmują socjaliści, zapowiedź zda się nowych czasów. Zmartwychwstanie Polski odbija się rozgłośnem echem w duszy śląskiej, budzi nowe nadzieje, że oto nadszedł kres mękom. Boć przecież Niemcy przyjęły program Wilsona.

Tymczasem Berlin zalewa Śląsk Heimat-



i Grenzschutzami, gnębi nadal ludność polską, jak hakatyści za czasów kajzerowskich, ba, gorzej nawet, dopuszcza się najrozmaitszych gwałtów i prowokacyj, by stłumić ruch polski i Śląsk dla Niemiec utrzymać. Dnia 15 sierpnia wybuchł strajk powszechny; Niemcy odpowiedzieli nowemi prowokacjami, a wówczas lud polski chwycił za broń.

Powstanie wybuchło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. w powiatach pszczyńskim i rybnickim, a następnej nocy rozszerzyło się na katowicki, bytomski i tarnogórski. Oddziały powstańcze, bez należytego uzbrojenia, bez kierownictwa, a przedewszystkiem bez pomocy z zewnątrz, nie mogły ostać się przed żołdactwem niemieckiem, uzbrojonem w artylerję, opancerzone samochody i t. d. W ciągu kilku dni stracono wszystkie zdobyte miejscowości. Najdłużej utrzymało się powstanie w Lipinach i pow. katowickim. Do środy ruch został stłumiony, powstańcy uciekli za granicę.

Dnia 23 sierpnia ogłosiło D-two 6 armji, że walki na Śląsku zakończyły się. Rozpoczęły się straszne prześladowania, jakim równych szukać należy w historji ludów barbarzyńskich. Komisarz socjalista Hörsing zaprowadził karę śmierci. Śmierć nauczyciela Janasa, nad którym znęcało się 16 żołdaków przez 2 godz., przyczem wyłupano mu oko, wybito obcasami zęby, a Janas nawet broni nie posiadał,— zamordowanie rodziny Stawowej, napad na wieś Janów i t. d. i t. d.—olbrzymia litanja niesłychanych gwałtów niemieckich. Korespondent „Leipziger Volkszeitung" pisał wówczas, że podobnych okrucieństw nie widział ani razu podczas wojny, aczkolwiek był 2 razy na froncie. Artykuł swój zakończył uwagą, że wstyd się przyznać przed całym światem do niemieckości. Tak pisał Niemiec. (Szczegółowo o bestjalstwie niemieckiem traktują broszury, wydane przez Karola Miarkę w Mikołowie: „150 lat niewoli pruskiej" i „Die Greul des Grenzschutzes während des Augestaufstandes in Oberschlesien".)

— — — — — — — — — — —

Dziś, stwierdzić należy, że powstanie, aczkolwiek przegrane, nie poszło na marne. Walka do głębi poruszyła duszę polską, obudziła ją z odrętwienia i rozpaliła wielkim płomieniem; w krwawej kąpieli nastąpiło oczyszczenie od śmiecia niewoli, duch wyzwolił się. Lud śląski stanął na równi z resztą braci polskiej, która ma za sobą Kościuszkę, rok 30 i 63! Rokiem 1919 stał się członkiem nietylko cierpiącej ale i walczącej Polski, godnym uczestnictwa w nowem życiu. Cześć mu i zwycięstwo!

Z gawęd Naczelnego Skauta.

Gen. Baden Powell wyjechał razem z małżonką do Indji — na inspekcję tamtejszej pracy skautowej.

Na wyjezdnem napisał chłopcom, że życzeniem jego jest, aby po powrocie zastał *kraj cały pokryty namiotami obozów skautowych.*

Czy macie już wasz własny namiot w zastępie? Jeżeli tak, pomyślcie zawczasu, czy go nie trzeba połatać, naprawić, — czy sznury, paliki w porządku? A jeżeli nie macie, to właśnie teraz czas jest zabrać się do fabrykacji. Żaden namiot nie jest tak miły ani tak tani, jak ten, który jest starannem dziełem rąk własnych, — zwłaszcza, jeżeli zawiera też jakieś ulepszenie własnego pomysłu. Zróbcie jednak zawsze najpierw model z papieru, potem z płótna — i dopiero bierzcie się do samego oryginału.

W Anglji wprowadzono zwyczaj rysowania za podpisem skauta tylu małych namiotów; ile obozów, minimalnie jednotygodniowych, spędzonych pod namiotem — podpisujący się ma za sobą. Spróbujcie, no, chłopcy, zastosować to



MAPKA TERENU PLEBISCYTOWEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU

opracował

Dh. T. S.

u nas w korespondencji harcerskiej. Będą długie nosy, co?... Ale, nosy do góry i do roboty!...

* * *

Jest zwyczaj w Anglji, że Skaut Naczelny przegląda liczne meldunki z całego kraju *o czynach* drużyn i nawet poszczególnych skautów i czerpie stąd zawsze świeże przykłady i uwagi do swych gawęd.

W jednym z ostatnich numerów „Scouta" czytamy o następującym „dobrym uczynku" skautów w Aberdeen (w Szkocji), o którym Naczelny Skaut powiada, że nie był większy czy lepszy od wielu innych, dokonanych tego samego dnia przez liczne drużyny „Trójjedynego Królestwa", ale najlepiej okazuje rodzaj uczynków, charakteryzujących prawdziwych skautów i tłomaczących powszechną sympatję, jaką ich darzy społeczeństwo.

Otóż, przed świętami Bożego Narodzenia skauci aberdeeńscy wynotowali sobie adresy 200 najbiedniejszych rodzin swego miasta; rodziny te odwiedzili skautmistrze miejscowi i spisali wszystkie dzieci z zaznaczeniem ich wieku. W dzień Wigilji wszystkie dzieci od 10 do 14 lat zostały zaproszone na wspólną skautową wieczerzę i zabawę, podczas której każde otrzymało odpowiedni upominek; następnie skauci odprowadzili wszystkie dzieci do domów, roznosząc wszędzie paczki zapasów świątecznych.

Czy można wątpić, że chłopcy ci w poczuciu, że się przyczynili do rozpromienienia smutnej doli 200 rodzin w Boże Święta, mogli tak wesoło świętować je sami, jak mało kto?

Redakcja „Harcerza" bardzo pragnęłaby stwierdzić, że i w Polsce podobnych dobrych uczynków nie brak. Prosimy o nadsyłanie materjału faktycznego.

Dr. *T. Str.*

Dlaczego Śląsk powinien połączyć się z Polską.

Najpierw dla względów moralnych. Śląsk, jako ziemia polska, może mieć na świecie miejsce dla siebie tylko w łączności z innemi ziemiami bratniemi. Wolność języka, religji, obyczaju narodowego może mieć Śląsk tylko w Polsce.

A potem i względy materjalne na tó samo wskazują. Oto jak przedstawia porównawczo sprawę przynależności Śląska do Polski lub Niemiec — inżynier Aleksander Ringman w broszurze, o której mówimy w dzisiejszym numerze na innem miejscu.

NIEMCY:	POLACY:
1. Mają obecnie gęstość zaludnienia 130 na 1 klm. kw. a zatem są przeludnione;	1. Mają gęstość zaludnienia 69 na 1 klm. kwadratowy, a za Bugiem bardzo rzadko zaludnione kraje, nadające się świetnie do polskiej kolonizacji.
2. muszą płacić olbrzymie długi wojenne wewnętrzne i są obciążeni bardzo wiekimi odszkodowaniami wojennemi;	2. nie mają żadnych długów wojennych i otrzymują prócz tego odszkodowanie od Niemiec, Austrji, a nawet Rosji — za szkody wojenne.
3. nie mogą kupować węgla i innej produkcji górnośląskiej, ponieważ są przesycone własnym węglem i wyrobami własnego przemysłu, szczególniej zaś wyrobami westfalskimi;	3. potrzebują bardzo węgla i żelaza Śląskiego i mogą produkty te wszystkie zakupywać.
4. mogą zresztą płacić za produkcję przemysłową Śląska tylko swą bezwartościową walutą.	4. mogą już obecnie z Poznańskiego, a w niedalekiej przyszłości z Polski całej i Białej Rusi dowozić na Śląsk nadmiar swej doborowej żywności.
5. Droga na Zachód dalszy przez Niemcy jest też zamknięta dla przemysłu górnośląskiego, ponieważ droga to daleka i prowadzi do krajów o bardzo rozwiniętym przemyśle własnym;	5. Drogą na Wschód, północ i południe ze Ślązka tylko przez Polskę prowadzi, a kraje tamtejsze leśne bardzo potrzebują wytworów przemysłu górnośląskiego i mogą za pozwoleniem Polski oddać Śląskowi nadmiar swej żywności, skór, drzewa i innych produktów.
6. Niemcy nie dostarczą Śląskowi smarów i nafty, tak niezbędnych dla maszyn fabrycznych i kopalnianych.	6. Polska posiada bogate kopalnie naftowe, które mogą zaspokoić całkowicie zapotrzebowanie smarów mineralnych.
7. Niemcy nie dostarczą Śląskowi drzewa do kopalń i do papierni, ponieważ sami muszą drzewo sprowadzać po bardzo drogich cenach z zagranicy.	7. Polska może zalać Górny Śląsk drzewem, posiadając olbrzymie lasy w Galicji, w puszczy Białowieskiej i t. d. Dla transportu zaś tego drzewa Wisła z jej dopływami Bugiem i Narwią nadzwyczajnie się nadaje.
8. Niemcy, pomimo rządów socjalistycznych Eberta, Bauera i t. d., nie przeprowadzili dotąd prawie żadnych reform na Śląsku, ludność polska jest ciągle upośledzona.	8. Polacy po odzyskaniu Śląska zaprowadzą swobodę i wolność ludności polskiej i naprawę różnych stosunków, tak że lud polski będzie się czuł wolnym i szczęśliwym obywatelem na własnej ziemi a nie niewolnikiem.
9. Niemcy dotąd wyzyskiwali tylko lud śląski i gnębili go, popierając tylko swoich Niemców, a zyski wszelkie wywożąc do Niemiec.	9. Polacy wyzyskiwać Polaków nie będą; będą popierać lud polski, dając mu opiekę i pomoc taką, jaką rząd swój swojemu narodowi daje; przy tem Polacy nie będą nikogo, ani nawet Niemców — prześladować.
10. Niemcy aż do ostatnich czasów pozostawili na Śląsku swych obcych urzędników, którzy, nasłani z Niemiec i skuszeni „culagami“ i dodatkami, germanizowali lud, poniewierali nim i jego religją, a najczęściej nienawidzili wszystkiego, co polskie i tutejsze.	10. Polacy przedewszystkiem wyrzucą z rządowych posad wszystkich obcych hakatystów, pozostawiając jednak miejscowych Niemców, bez różnicy wyznania.

O wymianie zielników.

Dobry gospodarz w zimie szykuje wóz, a latem sanie; w ten sposób chcemy i my postąpić, podając teraz do wiadomości wszystkich harcerzy warunki wymiany zielników.

Przypuszczam, że b. wiele harcerek i harcerzy zbiera zielniki. Zbieranie to jednak w większości wypadków ogranicza się do bardzo niewielkiej przestrzeni, szczególnie teraz, gdy środki komunikacyjne bardzo utrudniają robienie dalszych wycieczek. Możemy uzupełnić nasze zielniki okazami roślin z innych części kraju w dość łatwy i niezbyt kosztowny sposób przy pomocy wymiany zielników, którą bliżej określa podany poniżej, z upoważnienia p. prof. Hryniewieckiego, regulamin.

Pragnąc posunąć naprzód sprawę poznania flory ziem polskich, stworzyć podstawy odpowiedniego zielnika i dać możność zarówno pedagogom, kierownikom szkół i muzeów, jak i uczącej się młodzieży, skautom i wogóle wszystkim, interesującym się szatą roślinną naszego kraju, zakładać zielniki i utrzymywać łączność z ogniskiem pracy naukowej w tej dziedzinie, Zakład Systematyki Roślin Uniwersytetu Warszawskiego organizuje wymianę roślin zasuszonych dla zielnika na następujących warunkach:

1. Każdy botanik i zakład, pragnący wymiany, winien przesłać nie później, niż w końcu września każdego roku, w 2-ch egzemplarzach spis roślin, jakie ma zamiar przesłać Zakładowi systematyki roślin Uniwersytetu Warszawskiego (w ilości od 5-u do 100 okazów zielnikowych każdego gatunku).

2. Zaaprobowane przez Zakład rośliny zasuszone powinny być przesłane do d. 15 października, żeby mogły wejść do katalogu roku bieżącego.

3. Każdy okaz zielnikowy winien być zaopatrzony w etykietę z następującemi napisami: a) łacińska nazwa rodzajowa i gatunkowa rośliny, b) dokładnie oznaczona miejscowość, gdzie roślina zebrana: prowincja, województwo, powiat, stanowisko, c) nazwisko zbieracza, d) nazwisko tego, kto roślinę oznaczył, e) data zebrania rośliny.

4. Etykietki powinny być pisane na dobrym, mocnym, równo obciętym papierze w języku polskim lub łacińskim; mogą być drukowane lub pisane tuszem lub atramentem. Posyłki opatrzone jedną tylko etykietką przy każdym gatunku (nie zaś przy każdym egzemplarzu) nie będą przyjmowane.

5. Posyłka powinna być zaopatrzona w 2 egzemplarze spisu w alfabetycznym porządku przysyłanych roślin; w spisie przy każdej roślinie winna być wskazana ilość przesyłanych egzemplarzy, miejscowość, nazwisko zbieracza oraz nazwisko i dokładny adres nadawcy. W przesyłanej paczce rośliny winny być ułożone w tym samym porządku, według alfabetu.

6. Koszta przesyłki i opakowania ponoszą uczestnicy wymiany.

7. Każdy okaz zielnikowy winien być położony (nie przyklejony) na oddzielnym półarkuszu papieru określonego formatu 45 cm. długości i 28 cm. szerokości i wszystkie okazy jednego gatunku następnie mają być włożone we wspólną okładkę (z całego arkusza), na którym w lewym rogu na dole piszemy łacińską nazwę gatunkową przesyłanej rośliny. Gatunek papieru nie gra roli (może być i zadrukowany), lecz jednostajność formatu musi być zachowana, żeby przy wymianie i przesyłce można było rośliny układać bez złamania.

Rośliny zarodnikowe niższe, jak mchy, porosty, grzyby i glony, winny być wkładane do odpowiednich kopert i rozkładane, w celu ujednostajnienia formatu przesyłek, na półarkuszach wyżej wymienionego wymiaru.

8. Rośliny powinny być zebrane w najważniejszych swych częściach (z kwiatami, owocami, mniejsze rośliny z korzeniami i t. d.) i umiejętnie wysuszone. Każdy okaz zielnikowy winien być przedstawiony w dostatecznej obfitości, t. j. każdy półarkusz powinien być całkowicie pokryty roślinami lub ich częściami, lecz tak, żeby jedna roślina nie leżała na drugiej (tak np. kilka lub kilkanaście drobnych roślinek stanowić będzie jeden okaz zielnikowy). Zarząd Zakładu zastrzega sobie prawo łączenia okazów niedostatecznie obficie rozłożonych, zmniejszając ich liczbę, i odrzucania okazów źle zasuszonych.

9. Po otrzymaniu posyłek od wszystkich zbieraczy, okaz każdego gatunku odkłada się dla zielnika Zakładu; w ciągu zaś zimy układa się i drukuje katalog otrzymanych do wymiany roślin i rozsyła się przed wiosną wszystkim uczestnikom.

10. Każdy uczestnik podkreśla w otrzymanym katalogu gatunki roślin, jakie pragnie otrzymać, lub stanowiska, jeżeli jaki gatunek jest zebrany z kilku stanowisk, i odsyła z powrotem katalog do Zarządu Zakładu.

11. Podział dubletów pomiędzy uczestników wymiany zaczyna się nie wcześniej, niż zostały otrzymane katatogi od wszystkich uczestników; życzenia uczestników będą zaspakajane w miarę możności. Wobec tego, że niektóre gatunki mogą być w niewielkiej ilości okazów, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy przyślą najrzadsze i najlepiej naukowo zasuszone gatunki.

12. Zarząd Zakładu uprasza o podkreśle-

nie większej ilości gatunków, niż uczestnik ma do tego prawo (1½ do 2 razy), żeby w razie niemożności przysłania jednych gatunków, można było zastąpić je innemi. Najbardziej pożądane gatunki należy opatrywać w katalogu krzyżykami.

13. Wszystkie przysłane gatunki będą oceniane w stosunku do ich rzadkości, trudności naukowego oznaczenia i t. p. odpowiednią ilością jednostek zamiennych (od 10-u do 100-u). Żeby umożliwić niektórym nabywanie roślin, pozostałych po rozdziale między uczestnikami, część dubletów będzie sprzedawana za gotówkę. Wartość jednostki zamiennej w gotówce kurs mającej będzie określana co roku.

14. Zakład systematyki roślin potrąca za pracę przy podziale roślin na swoją korzyść 20% tak, że każdy uczestnik wzamian za 100 przysłanych jednostek zamiennych będzie mógł otrzymać 80.

15. W razie niespełnienia przez uczestnika tego lub innego warunku (a warunki te mają na celu ułatwienie i ujednostajnienie pracy), Zarząd Zakładu zastrzega sobie prawo potrącenia za zbyteczną pracę oprócz wskazanych 20% jeszcze od 10—50% w zależności od ilości włożonej pracy.

16. Za dokładność oznaczenia rośliny odpowiadają uczestnicy wymiany, i rośliny drukują się w katalogu pod nazwą, pod jaką zostały przysłane, o ile nie były sprawdzone przez jakiego specjalistę, co zaznacza się w katalogu.

17. Wszelkie poprawki w oznaczeniu, uwagi i dopełnienia będą przyjmowane przez Zarząd Zakładu z wdzięcznością i będą drukowane w katalogu roku następnego; lecz winny być pisane na jednej stronie, jak do druku.

Kierownik Zakładu Systematyki Roślin, Dyrektor Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. dr. *Bolesław Hryniewiecki*.

Warszawa, Ogród Botan., Al. Ujazd. 6/8.

Wielu może zdziwić, że już o tej porze podajemy ten regulamin. Wcale to nie jest za wcześnie, gdyż jeżeli ktoś z Was będzie chciał na wiosnę zabrać się solidnie do zbierania roślin, to już teraz powinien pomyśleć o wielu rzeczach, które są do tego potrzebne, a o które w obecnych czasach wcale nie jest łatwo.

Zastanówcie się chwilę i dalej do roboty, aby wiosna zastała nas nie tylko chętnych, ale i zupełnie przygotowanych do pracy, która jest bardzo przyjemna, ale wcale nie łatwa.

T. Sop.

Ci, którzy powracają.

(Ciąg dalszy dyskusji, zamieszczonej pod powyższym tytułem w № 30 i 33).

Zdając sobie sprawę z ważności powrotu do drużyn byłych wojskowych, pragnąłbym podzielić się garścią uwag, jakie zebrałem w swojej drużynie. W założeniu dyskusji przyjąć należy, że harcerze, którzy na zew: „do broni!“ natychmiast się do niej rzucili, poświęcając młode swe życie, byli niewątpliwie harcerzami lub materjałem na nich. Powracają z wojska, uległszy zmianie, jakoby na gorsze. Często słyszymy zdanie, że wojsko działa demoralizująco na jednostki, które w nim służą, ale powiedzenie to jest jednostronne.

Bowiem obok cech, wpływających ujemnie na charakter (w wojsku zaczynają już je zwalczać) służba obrony ziemi ojczystej wyciska na charakterze cały szereg piętn dodatnich.

Jeżeli harcerz w wojsku się zepsuł, stąd wniosek, że nie był przed wstąpieniem do wojska dostatecznie wyrobionym po harcersku. Osładzanie sobie zmysłowemi przyjemnostkami i przyjemnościami trudów wojennych, folgowanie swojej naturze zwierzęcej podczas krótkiego zwolnienia z karności zewnętrznej, jest istotą zepsucia w armji.

Co powiedziałem powyżej, jest mym poglądem ogólnym, nie wyklucza to licznych wyjątków; w wojsku, naprzykład, zepsuć się mógł chłopiec nawet bardzo wyrobiony, lecz bez siły woli, której jeszcze przez krótki pobyt w Harcerstwie nie wykształcił.

Do d-ny nie powracają wszyscy; zgodzę się, że do powrotu zmuszać nikogo nie można, jednak instruktor, pracujący na danym terenie, znając swych chłopców powinien zwrócić uwagę na tych słabowitych lub bezwolnych był. druhów.

Chłopcy tacy nie powracają do pracy dlatego jedynie, że w wojsku przekroczyli prawo harcerskie, nie są więc godni (jak sami twierdzą) miana harcerza i tych dla organizacji pozyskać trzeba — to niezły materjał.

Specjalnym oddziałom z byłych wojskowych jestem przeciwny; pracować wszyscy powinni w normalnej atmosferze harcerskiej, a nie utworzonej sztucznie. Pożądanem jest, żeby wszyscy powracali do zastępów dawnych.

Co do pracy nad nimi, przestrzegam, że ludzi tych karmić nie można kazaniami i morałami, nie można z jednej przeciwności bezpośrednio przechodzić w drugą. Kierownikami ich powinni zostać chłopcy, którzy również w wojsku służyli, lecz pozostali wierni naszej idei, bo najlepszym zastępowym jest chyba taki chłopiec,

który posiada więcej życiowego doświadczenia od innych, a z równą siłą przeżył to wszystko, co i jego „chłopcy".

Sądzę, że w dalszej dyskusji zastanowić by się należało nad pracą b. wojskowych; musi być ona prowadzoną w tempie zdwojonem, aby wyrobić całe legjony obywateli, którzy stanąwszy w obronie Polski, powinni się nauczyć służyć Jej przez całe życie i dla Niej spełniać wszystkie obowiązki.

Czuwaj! *J. Sosnowski.* Zastępca drużyno-30 Warsz. Druż. Harc.

Do tych, którym to się należy...

Praca nasza dziwnie jakoś teraz wygląda. Ośmielę się powiedzieć podupadła. To konsekwencje naszego wstąpienia do wojska. Po powrocie z frontu nie wszystkim chce się zabrać znów do pracy z tą energją, co dawniej, a jest to dowodem, że duży zastęp harcerzy nie zrozumiał idei harcerstwa. Do tych więc, którzy jeszcze do drużyn nie powrócili, chcę kilka słów powiedzieć.

Druhowie! Różnie się tłómaczycie, że do szeregów skautowych nie wracacie.

Najczęściej takie słyszałem powody: „Komendant mojej drużyny, łazik, nie był w wojsku i ja mam być w jego drużynie?" lub: „W drużynie są sami malcy, a ja przecież byłem na froncie... byłem ranny, a teraz mam być szeregowcem razem z takimi smarkaczami?" albo: „palę papierosy, przestąpiłem prawo harcerskie, więc harcerzem być nie mogę".

Tłómacząc się tak, nie macie wcale racji, druhowie! Zapominacie o swych własnych zdaniach, kiedyś na zbiórkach z entuzjazmem wygłaszanych: raz skautem, całe życie skautem! Źle zrozumieliście harcerstwo.

Drużynowych — Naczelnictwo, Inspektoraty i Komendy hufców rozkazem na stanowiskach pozostawiły, bo chyba to rozumiecie, że praca przestać iść nie mogła. Wiecie chyba, jak ci drużynowi rwali się, wraz z swymi chłopcami. do wojska, ale rozkaz — rozkazem. Zostali. Chyba nie możecie im nic zarzucić. Drużyny, kiedy my byliśmy w wojsku, szły i pracowały często dla wojska; zasługa to drużynowych. Niejeden z was powie: „a dlaczego niektórzy drużynowi poszli, a część tylko została?".

Na to jest jedna tylko odpowiedź: tak chciały nasze Komendy Inspektoratów i Hufców, tak chciało Naczelnictwo. Nie wina więc to drużynowych, że na miejscu pozostać musieli.

Tłómaczycie, że w drużynie są sami malcy. No, bo starsi chłopcy poszli do wojska, i chociaż już wrócili, to jednak drużyny świecą ich nieobecnością. Zapominacie o tem, żeście z tymi „smarkaczami" pracowali wspólnie i dobrze jakoś było, a teraz uważacie to za ujmę? Nie, druhowie, jesteście na manowcach! Po powrocie z frontu spadły na was, chyba tylko większe obowiązki, choćby, aby świecić przykładem tym młodszym, bo wiecie, że nic tak nie działa, jak przykład. Nie wstępując do drużyn, sami nie pracujecie, a prócz tego psujecie młodszych, dając im zły przykład. Podwójną więc szkodę przynosicie społeczeństwu, któremu ludzi dzielnych tak brak. Namyślcie się dobrze, a napewno dojdziecie do wniosku, że źle robicie i do drużyn się wszyscy zgłosicie. Palicie papierosy, to źle, ale gdy sami czujecie, że niedobrze robicie,to nie będzie dla was skautów wielkim wysiłkiem, by szkaradztwo to rzucić, a gdy się jeszcze zastanowicie, że paląc szkodzicie zdrowiu i niepotrzebnie wydajecie pieniądze, to napewno będziecie żyli w zgodzie z dziesiątem prawem.

Tak, druhowie, nic was nie tłómaczy, a tem, że Was brakuje w drużynach, dajecie jaknajgorsze świadectwo o sobie. Czekacie na zaszczyty, bo przecież byliście w wojsku, na froncie, niejednemu coś się tam czerwieni na ramionach.

Druhowie, poco tedy było wstępować w szeregi Armji Ochotniczej? Poszliście tam przecie poto, by bronić naszej kochanej Ziemicy Polskiej!

I wy się śmiecie nazywać Polakami, harcerzami? Nam powinno wystarczyć to krótkie: spełniliśmy obowiązek.

Troszkę rozsądku i uwagi nad swem postępowaniem, a zdaje się, że wkrótce nie zabraknie nikogo z was w zastępach. Harcerstwo zatacza coraz większe kręgi, zaczyna się znów wznosić do góry. Dużo rąk do tej twórczej pracy potrzeba, a wy się usuwacie! Do szeregu więc, druhowie, wyrównać front! czuwać! Praca czeka was wielka, tem się jednak nie zrazicie! Przeszkody są wielkie, ale dla leniuchów, darmozjadów! Dla nas harcerzy, jest wszystko wykonalnem, co jest w zakresie woli ludzkiej. Pamiętajcie o tem, że „największem zwycięstwem, jest zwycięstwo nad sobą!"

Czuwaj! Do prędkiego zobaczenia się w drużynie! *Stefek Bukacki.*



Z naszego życia.

Punktualnie o godzinie 11-ej wieczorem dn. 22/I b. r., stanąłem w *Radomiu.* W tłoku nie mogłem w pierwszej chwili wytropić na stacji nic, coby przypominało harcerzy, i dopiero po dłuższym spacerze dobiłem szczęśliwie do poczekalni III klasy, gdzie kilku dostojników wzrostu niemowląt z imponującemi zielonemi przepaskami wzięło mnie w obroty i około godziny 12-tej w nocy tryumfalnie zaprowadziło do łóżka. Przespawszy się godnie, zerwałem się o 7-ej rano na nogi, gdyż oto o g. 8-ej zaczynał się *zjazd drużynowych okręgu Radomskiego* i trzeba było spieszyć się do sali klubu Narodowego. Po raporcie, przywitaniach i krótkich sprawozdaniach udaliśmy się do kościoła poBernadyńskiego na mszę świętą za powstańców 1863 roku—a następnie—do pracy.

Zjazd miał na celu zapoznanie kierowników pracy prowincjonalnej między sobą, omówienie różnych spraw bieżących okręgu oraz wspólne naradzenie się nad tem, jak pracą pokierować, aby rezultaty były najlepsze. Początkowo tylko referenci kwieciście wypowiadali różne rady na tematy ogólne (informacje o pracy w Z. H. P., na co należy zwrócić uwagę w drużynach i t. p.) i szczegółowe (ref. o pionierce i sygnalizacji), następnie jednak pewna niemoc językowa ogółu została złamaną i „zjazdowicze“ serdecznie się wygadali.

Dzień drugi obrad rozpoczął się zbiórką drużyn Radomskich. Na placu przy szkole zebrały się cztery męskie drużyny i cztery żeńskie, na czele — sztandary. i pomaszerowano żwawo (a jak było zimno! Oj!) do kościoła. Później — znów obrady.

Z sprawozdań wynika, że drużyny istnieją w Kozienicach, Opocznie, Ostrowcu, Opatowie, Końskich, Łącznie, Wąchocku, Skarżysku, Białobrzegu, Solcu, Przysusze. Wszędzie wielka bieda z chłopcami, wracającymi z wojska: zepsuło się to, że aż fe! Ale powoli—powoli... i ci wracają, jak marnotrawny syn...

Starsze społeczeństwo opiekuje się naogół życzliwie. Szereg drużyn składa się z młodzieży rzemieślniczej, są też drużyny wiejskie. Warunki pracy dość ciężkie, lecz harcerze - to przecie twardy i uparty ludek — zawsze dadzą sobie radę. Introligatorstwo, stolarstwo, ślusarstwo i rzeźbiarstwo (drzewo) rozwijają się stale — z czego musimy się bardzo cieszyć.

Zjazd zakończył się serdeczną rozmową i „Rotą“. Po zjeździe na wieczornicy podejmowano gości — niestety, musiałem już wracać do Warszawy i byłem na wieczornicy krótko.—

Ogólne wrażenie zjazdu — dobre. Więcej trzeba tylko wiary w siebie, więcej rozmachu i życia w pracy—a drużyny w okręgu należycie się rozwiną.

Kutno. Komunikaje nasz instruktor objazdowy: „Dnia 23 stycznia rano o 9-tej przyjechałem razem z reprezentacyjną drużyną Łowicką do Kutna. Na placu przed szkołą państwową zastaliśmy już trzy drużyny męskie i jedną żeńską.

Udaliśmy się do kościoła. Po nabożeństwie, odprawionem przez prefekta gimnazjum, nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru drużyn kutnowskich.

Następnie poszliśmy do miejscowego teatru, gdzie po przemowie dyr. Kostro, wręczono drużynom srebrną „czuwajkę“ na drzewce od sztandaru i pamiątkowy napis.

Później przemawiali: przedstawiciele Czerwonego Krzyża, wojskowości, Hufca Łowickiego i reprezentant Głównej Kwatery.

Po skończonych przemówieniach, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, nastąpiła defilada przed sztandarami i przedstawicielami rozmaitych miejscowych instytucji.

O godz. 2-ej odbył się w gmachu teatru obiad dla uczestników uroczystości.

Wieczorem urządzono przedstawienie i zabawę taneczną“.

Komendantem drużyn w Kutnie jest d-h Woyczyński, nauczyciel.

Włocławek. Korespondecji do G. K. M. od dłuższego czasu Włocławek nie nadesłał, za to instruktor objazdowy parę słów o nim wspomina. W samym Włocławku istnieje 6 drużyn męskich, z których jedna pożarnicza, rekrutuje się ze starszych chłopców z pozostałych drużyn. Praca we wszystkich prawie drużynach postawiona jest dobrze pomimo że niedawno została wszczęta na nowo. Szczególnie wyróżnia się, jako wzorowo prowadzona, I drużyna pod kierownictwem druha Kiermasza. Bardzo miłym i ogromnej wagi rysem jest zgodność i harmonja w pracy, w stosunku między jednostkami i w stosunku do władzy zwierzchniej.

Ubolewacie, druhowie z Włocławka, że stosunek p. dyrektora gimnazjum państwowego jest za „chłodny“, że społeczeństwo miejscowe trzeba „ciągnąć“ do pracy — tylko cierpliwie i wytrwale przenikajcie im ideami do serc, a wszystko zmieni się do niepoznania.

Przez okna gimnazjum prywatnego wyglądają na przechodzących harcerzy ciekawe główki uczniowskie pierwszych klas gimnazjalnych i zdają się mówić: „Ach! jacyż Wy szczęśliwi, jak my Wam zazdrościmy! Nam tu nie wolno myśleć o Harcerstwie, a tak bardzo, bardzo byśmy chcie-

li być w drużynie, ale nie potrafimy jeszcze zabrać się do tej pracy i nie damy sobie rady, a o nas nikt tu nie pomyśli!“ Cóż Wy na to, harcerze? Niezapomnicie o tych „zuchach“ przyszłych! Nieprawdaż?!

Z prowincji dało znać o swem „życiu“ dotąd zaledwo 7 drużyn męskich i 3 żeńskie. Z dojazdami trudna sprawa, bo „floty“ niema.

Kalisz. Po miłej drzemce Okręg zaczyna się już budzić. W Kaliszu istnieją już 4 drużyny, liczące 238 chłopców. Praca w drużynach postawiona niezgorzej, chociaż pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Bardzo pocieszającym objawem życia drużyn są warsztaty, introligatorski i wyrobu pasty do obuwia (trzeba przyznać, że pasta bardzo dobra i ma popyt w gimnazjum), a także zastęp topograficzny; w projekcie jest utworzenie zastępu drukarzy — harcerze! niech ten projekt „ciałem się stanie!“ Izby drużyn wspaniałe! Duże, jasne sale, przybrane po harcersku. A czy życie w nich jest! harcerskie? Odpowiedźcie sami.

Na prowincję „ważni“ już „czynią“ dojazdy, korespondują, słowem od pewnego czasu utrzymują już z prowincją stały kontakt. Prowincja w 12 środowiskach liczy 325 chłopców. Praca tam kuleje, ale miejmy nadzieję, że będzie lepiej. Powiadacie —„społeczeństwo nasze śpi“, a od czegoż Wy, harcerze! Czy będziecie czekać, kiedy raczy się obudzić, raczy przyjść do Was i powie: „ja jestem K. P. H., będę się Wami opiekowało, a o wszystkiem za Was myślało, a Wy używajcie beztroskiego życia dziecinnego?! Nie, Wyście chyba innego typu harzerze! Dajcie tym szanownym śpiochom „balsamu harcerskiego“, niech się obudzą, orzeźwią i wspólnie pracują. Ale Druhowie! mniej krytyki władzy i organizacji, mniej wyszukiwania wad u współbraci-harcerzy, mniej mów kwiecistych, a więcej współpracy, zgodnej, w porozumieniu, jak na braci-harcerzy przystało, więcej czynu, czynu i jeszcze raz czynu!

Grudziądz. Poczciwe środowisko, nic dotąd nie pisało, ale obecnie cały list „wykoncypowało“. Raduje się serce moje—i prosi o więcej. Oto co piszą. Praca datuje się od lipca 1920 roku. Istnieją trzy drużyny męskie w miejscowych gimnazjach i seminarjum nauczycielskiem —i jedna żeńska przy liceum p. Lewickiej. Brak duży doświadczonych harcerzy, gdyż znajduje się tu zaledwie jeden jedyny harcerz po przyrzeczeniu. Chłopcy mają bardzo dużo zapału, codziennie też jest w drużynach lepiej. Wielką pomocą jest kurs prowadzony przez ppor. Ruszkowskiego, na który uczęszcza 25 chłopców i 20 dziewcząt. (A może nadeszlecie szczegółowy program i bliższe informacje o kursie? Co?.. Liczę na Was, jak na Zawiszę.)

Bardzo pocieszającym objawem jest pomoc i opieka, jaką otaczają początkujące drużyny starsze społeczeństwo, Koła profesorskie i sfery wojskowe. (A czy istnieje Koło Przyjaciół Harcerstwa?).

Tczew. I Tczewska Drużyna Harcerska im. H. Dąbrowskiego nadesłała mi zupełnie porządny liścik m. w. tej treści:

„Rozpoczęliśmy życie harcerskie, dzięki zmysłowi organizacyjnemu d-ha M. Dzikowskiego, który utworzył w lipcu 1920 roku drużynę.

Miejscowe społeczeństwo pomaga nam usilnie i tylko dzięki temu może rozwijać się harcerstwo bez przeszkód w tak zgermanizowanej miejscowości, jak nasza.

Obecnie mamy dwie drużyny męskie i jedną żeńską, pozatem organizuje się trzecia męska i jeszcze jedna żeńska, a także myślimy o utworzeniu męskiej w Starogardzie. (Vivat! Niech Was tylko *ilość* nie ponosi, gdyż *jakość* decyduje o istotnej wartości!...) Naogół pracę cechuje ogromny zapał i jest nadzieja, że ta nowa placówka polska nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.“

Ja, zaś wielce kochająca Was ciotka, powiadam Wam: 1) musicie mieć nie tylko nadzieję, lecz niezłomną wolę i *pewność*, 2) naogół „solidni“ ludzie podpisują listy. Wyście zaś wsadzili na początku pieczątkę... i basta! A na końcu nic! Czy się to tak godzi?... Zawróćcie z złej drogi, póki czas, i zgłaszajcie do mnie kilku stałych korespodentów — z imieniem, nazwiskiem i adresem. Czekam.

Górny Śląsk. Po długich, a wielce tajemniczych wędrówkach zawitał do nas z Królewskiej Huty list, którego autora przycisnąłbym z radością do łona. Posłuchajcie tylko:

„Czujemy się Polakami! Idąc za popędem świetnej i wzniosłej idei chcemy wstąpić w szeregi braci skautowej... Zebraliśmy dość liczne grono młodzieży górno-śląskiej tutaj, w Królewskiej Hucie, i założyliśmy pierwszą placówkę skautową. Ponieważ nie znam właściwego adresu centrali organizacji, więc piszę na szczęście. Proszę uprzejmie o udzielanie nam informacji, gdzie możemy zakupić lub uzyskać podręczniki instrukcyjne początkowe. Jestem skautmistrzem drużyn polsko-amerykańskich i chcę się dostosować do wskazówek organizacji krajowej, aby działać zgodnie, harmonijnie...“

Niech żyje zdrowa inicjatywa! Oby tak powstawały nam drużyny wszędzie, a pracowały zawsze według prawa harcerskiego! Warto osobiście zanieść taki list do komitetu plebiscytowego i przesłać całą paczkę książek.

Łódź. Druh Jan Gołąb pisze mi takie oto dostojne słowa: „Kochana Cioteczko! (Och! Ach! serce mi się rozpływa...) Na propozycję zostania stałym korespondentem działu z życia harcerzy zgadzam się naturalnie: 1-o bo jakże odmówić naszej „cioteczce"?! (mądrze mówi!!!) 2-o dlatego, że staram się usilnie popierać nasz ruch, a zresztą każden z listów będzie dowodem *przyjacielskiej przysługi*, oddanej «Harcerzowi» [1])

Ponadto—jest o czem pisać! Młodzież naszego miasta urządziła 2 lutego „dzień dla Górnego Śląska". Wydano odezwę, szereg barwnych plakatów, przygotowano przemówienia, wiece i t. p. W dniu oznaczonym przeszło tysiąc par kwestowało po nabożeństwie i w kościele św. Krzyża, skąd gimnazja i pensje wyruszyły w wspaniałym pochodzie przez główne ulice.

Przygrywały dwie orkiestry (uczniowska i policyjna). Nastrój uroczysty; pogodny i ciepły dzień, sztandary migoczące w słońcu — przypominały dzień 3-go maja. Czysty dochód z dnia obliczamy na 100 — 150 tysięcy marek. Trzeba zaznaczyć, że młodzież nasza urządziła wszystko własnemi siłami...

Liczymy, że za naszym przykładem pójdzie młodzież innych miast i że potrafimy zrealizować hasło: „Śląsk musi być nasz!".—

— — — — — — — — — — — —

Donieść muszę Wam, iż „nasze życie" zyskało specjalną redaktorkę od „życia druhen". Wprawdzie naczelny redaktor, wielki wróg koedukacji, coś tam mruczy pod nosem, ale dla mnie ważniejsze jest światłe zdanie ogółu *druhen*, które zapewne pragną mieć swoją własną redaktorkę? Prawda?

Wypełniając swoje oświadczenie z numeru 33 z. ub., podaję do wiadomości kilka ogłoszeń na stałych korespondentów „ciotki": A. Heidrich (G. K. M.), Jan Gołąb (Łódź), Kazimierz Sobański (Poznań), Tadeusz Biernakiewicz (Kraków), Z. Epsztejn i T. Ciągliński (Radom), Stefan Łoś (Płock), Helena Janke (Ostrów), Stefan Czerpa (Przemyśl), Stefan Wyrzykowski (G. K. M.).

Kończę zawiadomieniem, że moje rozpaczliwe wysiłki na łamach „Harcerza" zwróciły uwagę znakomitości lekarskich, które wysyłają mnie obecnie na urlop i przeto na listy odpisywać będę dopiero po powrocie do stolicy, t. j. po 15 marca b. r. Czuwaj!

12/II 1921 r. *Ciotka.*

---

[1]) Tak, to rozumiem! (przypisek nacz. redakt.)

KRONIKA.

Z życia harcerskiego.

Naczelnictwo Z. H. P. dziękuje serdecznie drużynom Łódzkim, Cieszyńskim i 3-ciej Piotrkowskiej za życzenia noworoczne.

Koło Przyjaciół Harcerstwa przy Naczelnictwie Z. H. P. powstało za inicjatywą jenerała Hallera. Zadaniem Koła będzie moralne i materjalne współdziałanie z Naczelnictwem w jego pracach, mając na celu rozwinięcie i pogłębienie Harcerstwa w Polsce.

O Harcerstwie małopolskiem dowiadujemy się trochę szczegółów ze sprawozdania komendanta Chorągwi Lwowskiej dha prof. Niemczyckiego, które dh komendant złożył na zebraniu organizacyjnem Zarządu Oddziału. Harcerstwo Małopolskie otrzymało w darze od p. Polaskich 70 morgowy folwark w pobliżu Lwowa, który na cześć ofiarodawców będzie nosił nazwę Polasie. Oprócz tego Lwów będzie miał dom harcerski, urządzony w kamienicy, ofiarowanej Harcerstwu przez ś. p. dra Alfreda Burzyńskiego.

Gen. Haller w Poznaniu. Bawiąc w Poznaniu, odbył jenerał Haller przegląd drużyn harcerskich, poczem podążył na zebranie Koła Przyjac. Harcerstwa. Obecnych zachęcał Gen. Haller do popierania celów Harcerstwa. Zebrani uchwalili następującą rezolucję:

1) W uznaniu wielkiej doniosłości wychowawczej Harcerstwa oraz potrzeby poparcia ruchu harcerskiego przez całe społeczeństwo, zebranie rodzicielskie stwierdza, że niezbędne jest spotęgowanie łączności pomiędzy rodziną, szkołą, względnie warsztatem — z jednej strony, a Harcerstwem z drugiej — i zwraca się do ogółu rodziców oraz do nauczycielstwa, względnie do pracodawców młodzieży harcerskiej, aby czynnie poparli patronaty czyli Koła Przyjaciół Harcerstwa, wstępując do już istniejących i tworząc nowe.

2) Zebranie rodzicielskie apeluje do wszystkich przyjaciół ruchu harcerskiego, aby pośpieszyli z czynną pomocą drużynom, czy to przez wykłady, czy przez naukę rzemiosł i innych „sprawności" harcerskich, lub też przez udzielanie lokalów na „harcówki", miejsc na obozy, kolonje letnie, kursy i t. p.

Polska drużyna harcerska w Rydze odezwała się w osobie swego drużynowego, Józefa Pancera, proszącego w prywatnym liście o instrukcje i o 35 lilijek, skąd wniosek, że tylu członków drużyna liczy— prócz drużynowego, dopominającego się o krzyż dla siebie i dla druhny Jadwigi Olszewskiej; ci oboje zdobyli 3 stopień za czasów jeszcze „rosyjskich". Czy dhna Olszewska ma żeńską drużynę — nie wiemy, ale jej tego serdecznie życzymy. Raz nawiąza-

ną łączność podtrzymajmy, a w zaprzyjaźnionej Łotwie winnoby więcej drużyn polskich powstać: toć w Rydze kolonja polska spora zapewne była, a „polskie Inflanty“ mają całkiem polskie zaścianki i duże mniejszości po miasteczkach; a w Dynaburgu Polacy stanowią najliczniejszą chrześcijańską narodowość.

Harcerskie manifestacje na rzecz Górno-śląskiego plebiscytu zorganizowano w Warszawie podczas „tygodnia G.-śląskiego“. Wieczorami jeździły po ulicach miasta auta ciężarowe wojskowe, wypełnione młodzieżą harcerską, trzymającą transparenty z napisami, pochodnie smolne i lampiony; rozdawano odezwy, wznoszono okrzyki na cześć Ślązaków; starsi harcerze przemawiali do tłumów w ludniejszych miejscach, zachęcając do ofiar i pomocy czynnej w przygotowaniach plebiscytowych. Miała się odbywać doraźna zbiórka ofiar, wiele też osób z publiczności śpieszyło z datkami. Jednakże na życzenie Głównego Komitetu, harcerze zbiórki musieli zaniechać — pomimo, że uzyskano pozwolenie P. Ministra Oświaty na użycie starszej młodzieży harcerskiej do takiej zbiórki i że podobna zbiórka przed rokiem na żołnierza polskiego dała doskonałe wyniki.

Projekt programu „Harcerki“ — pisma dla harcerek — nadesłano nam „prawie oficjalnie“. Harcerka obejmie:

Wychowanie etyczne. Gawędy obozowe, jak np.: „Typ harcerski“, „Dobre uczynki“, „Związki dziewczęce“, „Harcerze i filomaci“, „Patronki drużyn“, „Typy harcerek w dawnej Polsce“.

Wychowanie umysłowe. Przyroda i jak ją poznać. Kalendarzyki przyrodnicze. Wiadomości o Polsce. Z naszych dziejów. Rozwój kultury. Wynalazki i odkrycia.

Wychowanie estetyczne. Piękno w przyrodzie i w życiu. Upiększanie życia. Zdobnictwo. Estetyka życia codziennego. Takt i kultura — piękno stosunków ludzkich. Sztuka. Poezja. Beletrystyka.

Wychowanie społeczne. Harcerka w rodzinie. W szkole. Rola kobiety w rodzinie. Harcerka — pionierka kultury. Harcerka — obywatelka kraju. Praca zawodowa kobiety. Instytucje społeczne kobiet. Kobiety podczas wojny. (Harcerka podczas wojny).

Indjanizm. Przyroda. Życie w polu i w lesie. Obozownictwo. Orjentowanie się w terenie. Podchodzenie i tropienie. Pionierka. Sygnalizacja. Gry.

Wychowanie fizyczne. Znaczenie wychowania fizycznego. Zdrowię — piękno. Stan wychowania fizycznego w różnych krajach i różnych epokach. Hygjena. Sporty. Turystyka.

Wychowanie praktyczne. Wiadomości, wchodzące w zakres sprawności. Co harcerka wiedzieć powinna (wskazówki praktyczne z życia codziennego). Gospodarstwo domowe i wiejskie. Rzemiosła.

Artykuły aktualne. Kronika harcerska. Z dziejów Harcerstwa. Opisy z życia młodzieży harcerskiej, z życia drużyn.

Poradnik bibljograficzny i teatralny. Dział korespondencji. Kącik humorystyczny. Zadania. Konkursy. Dział urzędowy.

Przytaczamy ten program, pragnąc zachęcić wszystkie druhny, aby się już zabrały gorąco do pracy nad przyszłem swoim pismem i nie skąpiły listów, prac, ocen, żądań... Pismo, o ile nam wiadomo, wyjść ma w niedługim czasie. Wszelkie prace dla „Harcerki“ można tymczasem adresować do Redakcji „Harcerza“, z zaznaczeniem, że dla „Harcerki“. A i druhowie powinni równie okazać się rycerskimi i nie szczędzić produkcji literackiej dla przyszłej, a niewątpliwie miłej i mądrej siostrzycy „Harcerza“.

Numer harcerski Tygodnika Ilustrowanego wyszedł w dniu 5 lutego 1921 r. i obejmuje: Bibljografję harcerską, Odezwę Dha Gen. Hallera do społeczeństwa, O filozoficznem podłożu Harcerstwa przez Dha O. Jacka Woronieckiego; Wiersze Edw. Ligockiego i K. Makuszyńskiego, Biografję jen. Baden-Powella przez dha St. Sedlaczka, Harcerzy w obronie Państwa przez dha St. Nekrasza, Kilka dat z rozwoju Harcerstwa, Organizację Harcerstwa polskiego, Wiadomość o Jamboree, Wspomnienie z Anglji, Kilka nekrologów, Nowiny harcerskie i nieco „humoru“ harcerskiego. 32 ilustracje (w tem K. Mackiewicza doskonały harcerz na czatach, zbiorowa fotografja Naczelnictwa, portret jen. Baden-Powella) urozmaicają treść. Numer harcerski jest pięknym dowodem przychylności starszego społeczeństwa i prasy wobec Harcerstwa. Powinny go nabywać drużyny i harcerze; powinno się również wieść o nim szerzyć między znajomemi. Niewątpliwie, zapozna on szeroki ogół społeczeństwa z naszym Ruchem harcerskim. Będzie to niewątpliwy sukces przedsięwzięcia. Egzemplarze Numeru harc. Tyg. Ilustr. mogą drużyny i druhowie nabywać w K. D. H. Traugutta 2 (w komis). Korzystajcie z okazji, aby zasilić kasę.

Pożegnanie harcerskie składa niniejszym drużynom 11-ej, 12-ej, 17-ej i 20-ej w Dąbrowie — Dh Stefan Bielecki. Dh Bielecki zawiadamia, że wyjeżdżając nagle z Zagłębia, nie mógł tych drużyn, z któremi 7 lat pracował, pożegnać osobiście.

Dnia 12 grudnia 1920 r. popołudniu w sali Tow. Literatów i Dziennikarzy, odbyło się zebranie, na którem p. Hallerówna, siostra jenerała Hallera, wygłosiła przemówienie na temat: „Współpraca starszego społeczeństwa z Harcerstwem“. P. Hallerówna apelowała do rodziców, aby wpajali w swe dzieci ideały Boga i Ojczyzny i zwróciła uwagę na konieczność pracy młodzieży wśród ludu.

Zjazd harcerski. W prasie pojawiło się sporo zawiadomień, notatek i sprawozdań o Zjeździe i ze Zjazdu Walnego Z. H. P., z dni 31.XII, 1 i 2.I r. b.

Manifestacja na rzecz Górnego Śląska. W prasie codziennej ukazało się sporo notatek o manifestacji harcerskiej na rzecz Górnego Śląska w Warszawie, która się odbyła w dniu 1 lutego r. b.

Z Polski.

Ś. p. Władysław Żeleński — zmarł 23 stycznia w Krakowie, w wieku lat 83, nestor polskich kompozytorów. Wzbogacił on naszą niezamożną literaturę muzyczną dużą ilością dzieł wybitnych. Opery „Konrad Wallenrod“, „Goplana“, „Janek“ i „Stara baśń“; symfonje, kwartety, sonaty skrzypcowe, pieśni chóralne i solowe, wreszcie sporo utworów fortepianowych — są to rzeczy zasługujące na daleko więcej uwagi, niż im się u nas poświęca. Czas już raz zerwać z kultem obcej twórczości, a szanować swoją.

Tylko wtedy duch polski rozwinąć zdoła w pełni swe skrzydła do lotu, do jakiego jest zdolny.

Pomnik zwycięstwa ma być wystawiony w Warszawie. Zawiązał się Komitet organizacyjny imienia ś. p. księdza Skorupki i por. Pogonowskiego. Komitet ma prawo zbierania składek i otrzymywania ofiar w gotowiźnie i naturze na całem terytorjum państwa, otwierania podkomitetów prowincjonalnych i kooptowania osób. Informacji udziela p. Szymon Kosiarski, Warszawa, Nowogrodzka 21. Sądzimy, że tam gdzie chodzi o uczczenie zwycięstwa polskiego, w którem tak wybitny udział wzięli harcerze i nasz Dh Ks. Skorupka — tam i harcerzy braknąć nie może.

Związek Sokolstwa w Polsce został zalegalizowany w jesieni ub. r. „Wydział międzyzwiązkowy“, który był tymczasowym międzydzielnicowym organem, został na zebraniu, z udziałem delegatów z dzielnic i okręgów, w d. 12 stycznia zastąpiony przez pierwszy Zarząd, którego prezesem został dr. Bernard Chrzanowski z Poznania, a jego zastępcami — dr. Kazimierz Czarnik ze Lwowa i Stanisław Biega z Warszawy. Postanowiono urządzić w lecie 1921 r. *zlot ogólny w Warszawie*, aby „Stolica Polski, która nie zna właściwie sokolstwa z jego działalności“ — poznała je jaknajprędzej.

Polski Związek Narciarski został ostatecznie ukonstytuowany na zjeździe delegatów towarzystw narciarskich w Zakopanem 27 — 29 grudnia ub. r. Zarząd przeniósł się do Warszawy. Na Wielkanoc odbędą się w Zakopanem 3-dniowe zawody narciarskie o mistrzowstwo polskie na nartach, w biegu i w skoku.

Prócz tego miały się odbyć zawody starszych i młodzieży w Skolem 1 i 2 b. m., a odbywają się w różnych miejscach liczne kursy biegów i skoków na nartach.

W dniach 17 — 22 b. m. rozegrają się światowe zawody narciarskie w Holmenkolen (Norwegja). Polska, jako zbyt mało jeszcze wyćwiczona, nie weźmie w nich czynnego udziału.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej gromadzi w swej organizacji młodzież, która dąży do podniesienia i wszechstronnego rozwoju wsi polskiej. Młodsze pokolenie na wsi zrozumiało znaczenie gruntownej oświaty, zapragnęło dokładnego przygotowania się do obowiązków obywatelskich i stwarza własną organizację, zakładając Koła Młodzieży, które złączyły się w Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Na ziemiach b. Królestwa było zorganizowanych w roku 1920 610 Kół Młodzieży. Młodzież ta rozumieć zaczyna ducha dzisiejszych czasów, znaczenie zasad prawdziwej demokracji, wartość idei ludowej w dziedzinie życia narodowego.

Aby przygotować się do życia obywatelskiego opartego na tych zasadach, Koła Młodzieży prowadzą pracę oświatową (zebrania z pogadankami i odczytami, biblioteki, czytelnie), organizują życie kulturalne wsi (chóry, orkiestry, teatry amatorskie, urządzają godziwe zabawy i rozrywki), wycieczki krajoznawcze.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wydaje własny organ „*Naszą Drużynę*“. *Tygodnik wychowawczy, oświatowy, społeczny i literacki*, który jest przewodnikiem i instruktorem w rozwijaniu powyższych prac. Adres Związku oraz Redakcji „Nasza Drużyna“: Warszawa, ul. Kopernika 30, parter.

Przemysł w Wielkopolsce. Wielkopolska, która w ciężkiej szkole nauczyła się pracować, dąży do tego, aby zapełnić jaknajrychlej różne luki w produkcji najniezbędniejszych artykułów. Więc, prasa wielkopolska, której nie dostarczano dość papieru z Warszawy, była narażona na wielkie trudności. Wobec tego założono pod Bydgoszczą „Papiernię Wielkopolską“ i kraj odtąd będzie mieć własny papier gazetowy. Pozatem w tejże Bydgoszczy założono fabrykę zapałek „Promień“, dostarczającą dziennie 60 tysięcy pudełek zapałek. Aby nie dać się rujnować lichwiarskiemi cenami dostarczanych przez Niemcy środków leczniczych — założono fabrykę — „Eskulap“. Założono pozatem dwie wielkie fabryki wyrobów gumowych, a zapowiada się i realizuje wiele innych placówek przemysłowych polskich. Bydgoszcz, jako środowisko przemysłowe, stanie się drugą Łodzią, a jako szczerze polskie — pozwoli wyprzeć niemiecki przemysł z Polski.

Sprawa Górnego Śląska wciąż stanowi przedmiot najgorętszego przejęcia się wszystkich świadomych obywateli Polski. „*Tydzień górnośląski*“ w Warszawie z pewnością się przyczynił do tego uświadomienia najszerszych warstw. Szkoda jednak, że nie zrozumiano potrzeby pobudzenia do ofiar dobrowolnych wszystkich — aż do najbiedniejszych włącznie.

Powagę Polski podniesie na Śląsku i zagranicą wieść, że Sejm Ustawodawczy uchwalił nareszcie we 2 lata po zwołaniu *konstytucję Rzeczypospolitej* (w 2-em czytaniu, będzie jeszcze 3-cie). Może ona

mieć różne usterki, ale też przewidziane jest za przykładem konstytucji 3 maja poddawanie jej rewizji perjodycznie — najpierw w 10 lat po uchwaleniu, a potem co 25 lat. Wstęp do całości konstytucji złożonej ze 131 artykułów, podajemy dzisiaj.

Podstęp Komisarza Korfantego. Już od dawna zauważono, że Niemcy muszą mieć swoich ludzi między urzędnikami rządu Warszawskiego oraz że ośrodkiem tej szpiegowskiej akcji jest konsulat niemiecki w Warszawie. Aby potwierdzić domysły i mieć materjał dowodowy, Polski Komisarjat plebiscytowy użył podstępu i wysłał do Warszawy pismo urzędowe o nieistniejącej liczbie dziennika, z rzekomym falsyfikatem niemieckim. Już w kilka dni potem konsulat niemiecki był w posiadaniu tego falsyfikatu i przesłał go do Berlina, a ten umieścił go w hakatystycznym piśmidle „Schwarze Adler". Rzecz wyszła na jaw. Korfantemu sława, a zdrajcom w polskim urzędzie hańba i kara!

Nowy utwór Juljana Ursyna Niemcewicza został odnaleziony przez prof. Kallenbacha w archiwum ks. Czartoryskich. Jest to komedja pod tytułem: „Dwa stołki". Daje ona satyryczny obraz niespokojnego nastroju przedpowstaniowego (r. 1831) w stolicy, jest przeniknięta duchem patrjotycznym i ma pewne pokrewieństwo z III częścią „Dziadów" Mickiewicza. Rzecz jest osnuta na tle prześladowania tajnych stowarzyszeń wśród młodzieży warszawskiej przez Nowosilcowa. Komedja ta będzie odegraną przez teatr krakowski.

Ze świata.

Podróż Naczelnika Państwa do Paryża stała się świętem *przyjaźni polsko-francuskiej*. Obie Rzeczypospolite zbliża nietylko wspólny interes — niebezpieczeństwo niemieckie — ale też pokrewieństwo temperamentów i ducha tradycji dziejowych, których istotę samą stanowi umiłowanie wolności. Pożądaną byłaby żywsza korespondencja skautów polskich z francuskimi.

Lekcja o Polsce. Dnia 6 lutego b. r. o godz. 4-ej po południu, w Paryżu, w gmachu Sorbony, jednego z najstarszych Uniwersytetów w Europie i Francji, odbyła się wielka uroczystość ku czci Polski, z powodu pobytu Naczelnika Państwa polskiego w Paryżu. Jednocześnie, o godz. 4-ej po poł., w całej Francji, jak długa i szeroka, we wszystkich szkołach rozpoczęła się lekcja o Polsce.

Dnia tego cała młodzież francuska dowiedziała się o naszym dalekim kraju, może po raz pierwszy; dowiedziała się o ziemi naszej, o naszej bolesnej ale i bohaterskiej walce z uciemiężycielami; do uszu jej wpadły dziwnie brzmiące nazwiska bohaterów naszej dalekiej ziemi, a do serc wkradać się poczęła sympatja dla Polski, trzymającej na dalekim wschodzie, nad Wisłą, taką straż baczną, jak nad Renem sprawuje Francja, przeciw barbarzyństwu i przemocy brutalnej, zagrażającym i Polsce i Francji.

Dnia tego rozeszły się ze szkół miljony małych francuziątek, powtarzając po całym kraju, po całej pięknej i bohaterskiej Francji—słowa: Pologne! Pologne! jako zawiązek tej wielkiej przyjaźni, jaką dwa kraje niewątpliwie pogłębiać i umacniać będą między sobą. Piękny to tedy dzień, utrwalający prawdziwe braterstwo ludów. Odpowiedzieć powinna młodzież polska, a przynajmniej młodzież harcerska, dniem francuskim w Polsce.

Bohaterskie miasto Verdun, które powstrzymało na sobie napór niemieckich armji przez 8 miesięcy—otrzymało od Polski order Virtuti militari. Ten sam krzyż polski otrzymało na drugim końcu Europy niemniej bohaterskie, choć tylko dla Polski zasłużone — miasto Lwów, broniące się swymi dziećmi i kobietami przeciw Ukraińcom, wspomaganym przez Niemcy.

Zjazd studentów katolickich w Paryżu zgromadził przedstawicieli młodzieży 20-kilku narodów. Szczególnie serdecznie witano Polaków i Irlandczyków. Uczestnicy zapoznawali się szczegółowo z organizacjami społecznemi katolików francuskich, które nadzwyczajnie się wzmocniły i rozwinęły w okresie prześladowania Kościoła przez Państwo.

Trzy serca niemieckie. Gazeta Gdańska donosi, że hakatystyczne pismo „Weichsel Zeitung" pisze: „Trzy serca biją w niemieckiem łonie: Saar, Ruhr, Górny Śląsk. Pierwsze wydarł nam nieprzyjaciel na lat 15, na drugie czyha, trzecie to Górny Śląsk. Ratujcie górnośląskie serce". Gazeta Gdańska dodaje, że dotąd Niemcy mieli Ślązaków tylko za Wasserpollacken.

Okropna przygoda, połączona z niebezpieczeństwem życia, spotkała 3 amerykańskich oficerów, podróżujących balonem. Burza zagnała ich 2000 km. od północnych brzegów Ontario, na puste pola śniegowe.

Mimo wyrzucenia wszelkiego balastu, balon opadł. Podróżni ujrzeli przed sobą nieskończoną płaszczyznę, pokrytą śniegiem. Poczęli błądzić, nie mogąc wszakże zorjentować się co do drogi.

Niewątpliwie musieliby wyprawę tę życiem przypłacić, gdyby napotkany Indjanin nie zaprowadził ich był do siedziby pewnego trapera. Ten odprowadził ich następnie do osady Moose.

CO CZYTAĆ.

Do literatury o Śląsku, podanej w numerze 1-3 „Harcerza" — możemy podać jeszcze kilka dziełek. Więc:

Pod wspólnym dachem, d-ra Antoniego Rządа posła piotrkowskiego, Warszawa, 1920, str. 11. Rzecz mówi o obszarze Polski, o granicach i liczbie mieszkańców, o obcych żywiołach w Polsce, szczególniej o niebezpieczeństwie ze strony Żydów. Popularna i dobra.

Skarby ziemi polskiej, prof., d-ra H. Radziszewskiego, posła do Sejmu, Warszawa, 1920 r. stron 15. Doskonała broszurka, którą każdy harcerz i harcerka na pamięć prawie umieć powinni. Otucha wstępuje do serca i chęć do pracy, kiedy się widzi, co za niewyczerpane bogactwa ma nasza kochana ziemia. Jest do czego się wziąć!! Koniecznie niech każdy przeczyta!

Górny Śląsk, Kazimierza Ligonia, Bytom—Warszawa, 1920, str. 20. Dobra broszurka, zaznajamiająca z Śląskiem, bo mówi krótko o historji Śląska, zaludnieniu, języku, ludności, obyczajach, strojach, stosunkach społecznych i bogactwach Górnego Śląska. Drużyny mieć winny.

Polska wielkim mocarstwem, napisał Dr. H. Radziszewski, poseł. Bibljoteka „Zorzy", wyd. 2-gie, Warszawa, 1920 r., str. 16. — Dobra broszurka, którą powinni wszyscy przeczytać. Musimy z Polski zrobić wielkie mocarstwo — powiada autor, i omówiwszy, jak trzeba rozumieć naród i państwo, oraz, że Polska nigdy nie była państwem zaborczem, szczegółowo rozpatruje wielką ideę Jagiellońską, znaczenie osiągniętego brzegu morskiego i bogactwa Polski, dochodząc do wniosku, że byle w Polsce zapanował ład, porządek i praca, a Polska stanie się wielkiem mocarstwem.

Przyszłość ekonomiczna Polski i jej związek gospodarczy ze Śląskiem, nap. inż. Aleks. Ringman, Mikołów, 1920, str. 48.

Rzecz, oparta na cyfrach, czerpanych z autorów niemieckich oraz Wydziału ekonomiki rolniczej polskiego Ministerjum Rolnictwa, rozpatruje przyczynę obecnych braków w Polsce i wykazuje w cyfrach, że Górny Śląsk tylko w związku z Polską będzie rozkwitał. Rzecz dobra i godna starannego przewertowania.

Pozatem wspomnimy dziś jeszcze:

Zygmunt Wyrobek. **Jak Janek został skautem?**, ilustrował Mieczysław Wyrobek, nakład księgarni św. Wojciecha, format 18×23 cm., str. 36. Bardzo miła książeczka z pięknemi kolorowemi obrazkami, opowiada nam awanturnicze przygody małego Janka, który zapragnął naśladować skautów. Niestety, nie umie jeszcze rzemiosła harcerskich włóczęgów, więc nic mu się nie wiedzie: zbudował kładkę—pierwsza świnka, korzystająca z niej, spowodowała złamanie się kładki; chciał drzewo oczyścić z gąsiennic — kokosztowało go to „trochę" spodni i trochę guzów; upiekł sobie na śniadanie dzierzbę—aż tu jakieś psisko zjadło mu ją wprost z rożna. Miał Janek jeszczę przygodę z kozą, ale z równowagi wyprowadziły go dopiero pszczoły, które zbytnią ciekawość ukarały żądłami. Rozpłakał się biedny Janek i niepocieszony siedzi na ziemi — aż tu zjawiają się *prawdziwi* harcerze. Skauci wysłuchali opowiadania Janka, a widząc, że ma dobre chęci, uznali, że jest godny wstąpienia do drużyny. Stary druh nasz, prof. Wyrobek, zrobił tą książeczką prawdziwą przysługę młodym harcerzom, ale i „mamut" harcerski z przyjemnością ją przeczyta. Odważę się powiedzieć, że to pierwsza polska książeczka dla wilcząt. *St. S.*

Co skaut wiedzieć powinien.

Zabezpieczenie płótna. Chcąc, żeby płótno miało większą trwałość, trzeba zamoczyć je w odwarze kory dębowej. Na 2 i pół funta kory bierze się 15 kwart wody wrzącej; ilość ta jest dostateczna na 30 łokci płótna. Po upływie 24 godzin wyjmuje się płótno, płucze w czystej wodzie i suszy. Garbnik, znajdujący się w korze dębowej, nasyca włókna lnu lub konopi, zabezpiecza od zgnilizny i nadaje im większą trwałość. W ten sposób można zabezpieczać worki, plecaki i t. d.

Uczmy się języków obcych. Poznanie języków ułatwia zbliżenie się narodów, czy to pod względem religijnym, politycznym, społecznym, czy handlowym, naukowym i t. d. Powstają w tym celu przeróżne kursy, szkoły, wydawnictwa samouczkowe. Wychodzą w Niemczech i Francji dla ułatwienia specjalne wydawnictwa. Wojna popsuła wiele z tych usiłowań, a jednak to potrzebne, przedewszystkiem dla młodzieży, której przyda się to w przyszłości. Otóż tej młodzieży, spieszę donieść że przetrwawszy wojnę, wychodziło i wychodzi wydawnictwo obrazkowe, miesięczne, specjalnie dla młodzieży p. t.: „Murzynek" [1]) w 8-u językach europejskich: (polskim, francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim, słoweńskim, czeskim, węgierskim). Wydawany przez Sodalicję św. Piotra Clawera, pomieszcza łatwe, krótkie opowiadania, wierszyki, z przyrody, dobre przykłady, życiorysy i t. p. Przy nauce obcych języków, może oddać nieocenione usługi. Nizka cena pisemka, (12 mk. rocznie) ułatwia to bardzo. Adres filji tegoż wydawnictwa: Warszawa, Warecka 15 — 7. *Wł. Z.*

---

[1]) Założone w r. 1894 przez rodaczkę naszą, Hr. M. T. Ledóchowską, dla popierania misji w Afryce.

HUMOR HARCERSKI.

Na wykładzie.

— Chłopcy, powiedzcie, do czego służy mapa?

Biszkopt, który niedawno został przyjęty do zastępu:

— Mapa?... Mapa służy do... zawijania drugiego śniadania!

Dobry uczynek.

— No, chłopcy, który z was wywiązał się z „dobrego uczynku"?

— Ja, druhu!

— No, cóż?...

— Spaliłem bratu gramatykę łacińską!.. nie będzie, biedny, kuć po nocach!...

Dowiedział się.

— Mamo, czemu Baden-Powell nosi krótkie spodenki?

— Uważasz, kochany Zygmusiu, żeby nie drzeć ich na kolanach.

Treść numeru 4 i 5:

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie mk. 16. Pocztowe konto czekowe Nr. 683.

Administracja: K.-Przedm. 5 od 4—6. Tel 145-54. Redakcja: Aleje Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 266-85.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. Redaktor: Ignacy Kozielewski.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7.